

WEZWANIE RZĄDU RZECZYPOSPOLITEJ DO KRAJU

W dniach 10 — 11 listopada b. r. nadała rozgłośnia londyńska następujące wezwanie Rządu Rzeczypospolitej Polskiej do Polaków w kraju:

„Polacy, musicie w tej chwili tak jak wszystkie narody podbite przez państwa osi, wykazać nadal największe zdyscyplinowanie, rozwagę i cierpliwość. Widzicie najlepiej sami, że długi okres przygotowań, pro-

wadzonych przez cały wolny świat nie był zmarnowany. Państwu osi zadajemy ciężkie ciosy. Doskonale zdajemy sobie sprawę z tego, że znoście wasze cierpienia po bohatersku. Gdy przyjdzie chwila czynu damy wam znak. Nim to nastąpi, nie traćcie cierpliwości, powstrzymujcie się od ekscesów.

W OBliczu POLSKIEJ NIEDOLI CZWARTEGO ROKU WOJNY

Rodacy!

Stoimy na progu czwartej, wojennej zimy. Wyniszczone, zmaltretowane trzema latami okupacji społeczeństwo polskie pogrąża się w coraz cięższej niedoli. Terror gospodarczy wroga i jego bezwzględna rabunkowa gospodarka z dniem każdym coraz bardziej pogłębia bezmiar tej niedoli. Grabież i wywóz żywności z kraju, utrudnianie handlu wewnętrznego, niszczenie polskich placówek pracy, komplikowanie życia gospodarczego i społecznego mnożeniem przepisów, obliczonych na wszechstronne utrudnianie Polakom życia — wszystkie te metody działania niemieckiego na terenie polskim coraz bardziej anarchizują stosunki w kraju i wzmagają drożyznę. Pod jej brzemieniem coraz groźniej uginają się ramiona milionów Polaków, skazanych na życie wśród orgii tej drożyzny, z minimalnych zarobków i dochodów. To też idące ku nam miesiące zimowe przyniosą nowe fatalne wzmoczenie nędzy, głodu i niedoli, grożące katastrofalnymi skutkami społecznymi, zniszczeniem wielu tysięcy Polaków.

W obliczu tej tragicznej sytuacji, w której wróg, chcący zniszczyć naród Polski, świadomie i celowo pogrąża nasz kraj, — te wszystkie żywioły polskie, którym los dał do rąk majątek i dobrobyt powinny zdać sobie jasno sprawę z ciężących na nich patriotycznych obowiązków i wyciągnąć z

tego należyte wnioski. Obok nędzy i niedoli są jeszcze w Polsce, na wsi i w miastach, krocie Polaków, którym na niczym nie zbywa i którzy zachowali swój majątek. Obowiązkiem tych wszystkich Polaków — jest pomyśleć dziś o niedoli współrodaków, podzielić się z nimi chociaż częścią swego majątku i swych zasobów. Nikt z zamożnych Polaków nie może i nie powinien dziś patrzeć obojętnie na to, jak wokół giną inni Polacy, zepchnięci przez zbrodniczą gospodarkę wroga w otchłań głodu i nędzy. Oliarnie wyciągnięta, pomocna dłoń uratuje dla Narodu i Państwa Polskiego tysiące istnień, a tym, którzy pośpieszą z tą braterską pomocą da poczucie spełnienia ważnego patriotycznego obowiązku.

Niechaj nikt, komu warunki pozwalają na to, nie uchyla się dziś od czynnej pomocy biedniejszym współrodakom. Gdy wróg szaleje, by niszczyć społeczeństwo, niechaj solidarność narodowa będzie mu godną odpowiedzią.

W ciężką, czwartą zimę wojenną hasłem wszystkich ludzi zamożnych w Polsce winna być czynna, patriotyczna akcja niesienia jaknajszerszej, jaknajbardziej wydajnej pomocy tym, których gospodarka niemiecka pogrąża w nędzę i niedolę.

PEŁNOMOCNIK NA KRAJ
RZĄDU R. P.

KU UWADZE POLAKÓW URZĘDNIKÓW I FUNKCJONARIUSZY PUBLICZNYCH

W wielu dziedzinach i na wielu stopniach administracji państwowej, samorządu i instytucji usług publicznych wykonywanie ustaw i zarządzeń okupacyjnych dochodzi do społeczeństwa polskiego po przez ręce polskich urzędników, funkcjonariuszy i pracowników tej administracji, samorządu i in-

stytucji. Znaczna część Polaków, pracujących w tym charakterze od początku okupacji należycie zrozumiała swą rolę i odrazu stanęła na stanowisku spełniania swych funkcji w sposób zgodny nie z intencjami i wymaganiami najeźdźcy, lecz z interesami ogółu polskiego. Ale wielu innych zeszło

na karygodne manowce, wysługując się okupantowi i przyczyniając się do bezwzględniego tepienia i maltretowania współrodaków. Z bólem, żalem i oburzeniem stwierdzić należy, iż uciskany na każdym kroku przez Niemców Polak często spotyka się z brakiem dobrej woli, wyrozumiałości i przychylności u Polaka urzędnika administracyjnego czy samorządowego, skarbowca czy policjanta.

W czasach ostatnich pogarszają w tej dziedzinie sytuację coraz bezwzględniejsze praktyki łapówkowe wielu polskich urzędników i funkcjonariuszy publicznych. Ogół polski zna ciężką sytuację materialną, w jaką tych urzędników i funkcjonariuszy pogrąża niski, głodowy poziom wynagrodzeń ustalonych przez okupanta i chętnie, gdy może spieszy z dobrowolną pomocą. Ale na najsurowsze potępienie zasługuje bezwzględne wyzyskiwanie przez wielu polskich urzędników i funkcjonariuszy publicznych swych stanowisk dla wymuszania

na współrodakach rujnujących łapówek i okupów.

Spółceństwo polskie i Kierownictwo Walki Cywilnej obserwują i notują to wszystko. Gdy minie okupacja, gdy pójdą na szubienice i do więzień niemieccy satrapi, zrobiony zostanie szczegółowy rozrachunek dzisiejszych dobrych i złych czynów, właściwego i karygodnego postępowania polskich urzędników i funkcjonariuszy publicznych.

Pamiętać o tym powinni ci wszyscy, co w tej dziedzinie grzeszą i błądzą. Czas jeszcze zawrócić ze złej drogi i naprawić błędy dotychczas popełniane. Wzywamy do tego przede wszystkim tych wszystkich polskich urzędników i funkcjonariuszy publicznych, którzy zeszli na błędną, karygodną drogę nietyle ze złej woli co przez brak rozważliwej lub lekkomyślności. Niechaj się opamiętają póki jeszcze czas.

KIEROWNICTWO WALKI CYWILNEJ

JAKĄ DROGĄ MA IŚĆ NOWA POLSKA

U kresu tej wojny dwa przede wszystkim uczucia rządzić będą milionami ludzkich dusz. Pierwszym z nich będzie ogromne, dławiące zmęczenie gehenną tych ciężkich, tragicznych przeżyć w jakie wojna ludzkość pogrążyła. Uczuciem drugim będzie, wypływająca z pierwszego wielka tęsknota za tym, aby odtąd życie lepszym i jaśniejszym było i to nie tylko w porównaniu z koszmarem dni wojny, ale i z okresem przedwojennym. Zwłaszcza w Polsce, najciężej dotkniętej skutkami najezdnictwa terroru i wojennej udręki — uczucia te będą szczególnie silnymi i wyrazistymi.

Błędy Wersalu i powersalskiej międzynarodowej polityki wielkich mocarstw pogrążyły narody świata w zamęcie beznadziejnego szukania właściwych dróg społecznego bytowania, jałowych wewnętrznych i międzynarodowych szamotań. Zamęt ten i te szamotania nie mogły ominąć także Polski, państwa dźwigającego brzemień półtora niemal wieku niszczycielskich skutków niewoli. Z perspektywy trzech już z górą lat dzielących nas od momentu katastrofy 1939 roku, w świetle gorzkich rozważań snujących się po przez dusze polskie w tym długim okresie tragicznych rekolacji krzyżowej drogi Narodu Polskiego — z coraz większą wyrazistością budzi się w społeczeństwie polskim świadomość, iż dwudziestu lat naszej odzyskanej niepodległości nie wyzyskaliśmy należycie dla znalezienia drogi niezawodnie wiodącej do pełnego rozwoju sił narodowych, do rzucenia mocnych podwalin pod istotną potęgę Państwa i istotne szczęście jego ludu. Z tych rozważań i z tej świadomości rodzi się gorące pragnienie, by z chwilą gdy znowu nad polską ziemią zaświeci słońce wolności, został odnalezio-

ny właściwy szlak lepiej i pewniej wiodący ku tej sile i temu szczęściu.

A jeśli wsłuchać się czujnie i uważnie w nastrój i tętno dzisiejszych polskich nastrojów jedno jasnym i wyraźnym się stanie: miliony ludzi najszerzych warstw Narodu Polskiego, straszliwie udręczonych przez skutki okupacji i wojny, chcą same szukać właściwej drogi, mającej nas doprowadzić do realizacji tej powszechnej tęsknoty, by życie w nowej Polsce jaśniejszym, lepszym, pełniejszym było niż dawniej. Doświadczenia przedwojenne i bolesne tych doświadczeń skutki, oraz ogrom cierpień i ofiar poniesionych przez te miliony Polaków podczas wojny — nadają tym pragnieniom i dążeniom moc, wobec której czczą chimery stają się błakające się jeszcze po różnych zakamarkach życia polskiego zamiary nawrotu do przedwojennych metod rządzenia Polską, metod, które chcieliby w nowej Polsce stosować starzy czy też nowi, o nowych barwach politycznych, ich zwolennicy. Siłę tych dążeń, przekreślającą ową chimery i tego coraz wyraźniejszego stanowiska milionowych mas polskiego społeczeństwa wzmacnia coraz głębsza odraza, jaką Niemcy i ich satelici wzbudzić zdołali do wszelkich odmian totalizmu lub bodajby cokolwiek doń podobnych form rządzenia społeczeństwami ludzkimi.

A przytem o jeszcze jednym pamiętać trzeba. Na czele walki o ocalenie wolności świata i jego moralnej kultury kroczą dwie wielkie demokracje anglosaskie. Gdy runęła na świat groźna, niszczycielska potęga hitlerysty i faszysty, grożąc zalaniem go falą barbarzyństwa i zakuciem w kajdany powszechnej niewoli — kierownictwo walki przeciw nim objęły dwa państwa, z któ-

rych jedno od kilkuset, a drugie od paru-set lat szły drogą demokracji. A po drugie: coraz jaśniejszym i pewniejszym się staje, że siły zdobyte i zgromadzone przez oba państwa na tej właśnie ich historycznej drodze demokracji — pozwolą im pokonać moc hitleryzmu i faszystów, które tak niedawno jeszcze urzekały wielu ludzi swym rzekomym monopolem na zdolność wydobycia z narodów niezmożonej potęgi.

Przykład stanowiska i mocy wykazanych w tej wojnie przez państwa anglosaskie dowodzi, iż w demokracjach tkwi wielki moralny instynkt obrony za wszelką cenę najwyższych, moralnych ideałów ludzkości i zdolność wykrzesywania z narodów, w służbie tych ideałów, olbrzymiej energii i mocy. Miał rację premier Wielkiej Brytanii Stanley Baldwin, gdy w r. 1937 na zlocie młodzieży anglosaskiej, mówiąc o potęgę Imperium Brytyjskiego oświadczył m. in.: „Jaka jest tajemnica tej naszej zbiorowości? Wolność, wolność umocniona prawem, przed którym nie stoi siła. Społeczeństwo, w którym powaga władzy i wolność są zespolone w odpowiednim stosunku, w którym państwo i obywatel są w równej mierze celem i obowiązkiem. Zbiorowość zorganizowana dla pokoju i swobodnego rozwoju jednostek dobrowolnie zrzeszonych“. I słusznie jeden z najpoważniejszych polskich badaczy stosunków amerykańskich pisze, iż w okresie, gdy stary świat europejski — za wyjątkiem Anglii — błagał się między absolutyzmem i demokracją, walczył i krwawił w licznych rewolucjach i zmaganiach wolnościowych, Stany Zjednoczone idąc od końca XVIII wieku swą równą i prostą drogą, wytkniętą przez ich demokratyczną konstytucję, pokazały jaką demokracja, rozumnie stosowana, może dać potęgę i możliwości rozwojowe.

To też wśród gromów i błasków tej wojny, która doprowadzić musi do odrodzenia życia ludzkości i oparcia go na mocnych, zgodnych podstawach rozwojowych — coraz powszechniej gruntuje się myśl i przeświadczenie, że zarówno poczucie sprawiedliwości społecznej, zarówno zdobycze du-

cha ludzkiego ostatnich lat stukilkudziesięciu jak i rozum polityczny nakazał wszystkim narodom świata, a w ich liczbie i Narodowi Polskiemu, iść ku temu odrodzeniu tradycyjną drogą najmędrszych ludów świata, drogą demokracji.

I dlatego w pełnej zgodzie i harmonii ze stanowiskiem olbrzymiej większości Narodu Polskiego jest Rząd Polski, który w ogłoszonej w dniu 24 lutego b. r. na posiedzeniu Rady Narodowej swej deklaracji programowej, ustalił między innymi, co następuje:

„Polska będzie państwem demokratycznym i republikańskim, przestrzegającym ściśle zasad rządów parlamentarnych, odpowiedzialnych przed rzetelnym przedstawicielstwem narodowym, reprezentującym w pełni wolę całego społeczeństwa i wybranym w powszechnym, równym, bezpośrednim i tajnym głosowaniu. Naród Polski odżegnywa się od wszelkich, sprzecznych z zasadami demokracji, totalnych zasad rządzenia i jakiegokolwiek formy dyktatury“.

Rzecz jasna, iż są to tylko zasadnicze podstawy, ogólne ramy, wypełnienie których konkretną treścią szczegółów przyszedł ustroju politycznego i gospodarczego państwa też sama deklaracja programowa Rządu pozostawia decyzji sejmowi wolnej Polski. Ale wskazują one i stwierdzają, iż Rząd Polski tak samo jak olbrzymia większość społeczeństwa w kraju powzięły postanowienie wprowadzenia Państwa Polskiego po tej wojnie na szeroką, jasną drogę ustroju demokratycznego.

W ręce Narodu, w ręce całego ogółu złożony zostanie los Polski i jej przyszłe drogi rozwojowe. O warunkach życia społeczeństwa, o szlakach polityczno - społecznych, jakimi iść ma Polska w swą przyszłość — decydować będzie w pełni suwerenna wola tych milionowych rzesz obywateli Państwa Polskiego, którzy stanowili jego podwalinę przed wojną, którzy dziś niosą na swych barkach bezmierny ciężar obecnego losów Narodu i na barkach których również po wojnie spoczywać będzie trud utrwalania i rozwoju Rzeczypospolitej.

PO PRZEŁOMIE

W mowie wygłoszonej w dniu 21 kwietnia b. r. na posiedzeniu Rady Narodowej nasz premier i Wódz Naczelny, gen. Wł. Sikorski, m. in. powiedział: „Wojna wchodzi w tym roku w fazę kulminacyjną. Najbliższe miesiące zadecydują o jej wyniku. Mimo, że potrwać ona może jeszcze dłużej, to działania dalszej przyszłości będą konsekwencją tego co nastąpi w ciągu najbliższego pół roku. Stąd potrzeba skoncentrowania całego wysiłku wojennego na ten okres czasu“.

Rzut oka na to minione już półrocze i ośniewające wydarzenia radosnych dni li-

stopada — w którego dniu 12-ym pisane są te uwagi — stwierdzają, iż ta rzucona przez gen. Sikorskiego ocena roli i znaczenia półrocza maj — październik okazała się w pełni trafną i słuszną. Mozolnie, krok za krokiem, ale nieustannie, konsekwentnie narody i państwa sprzymierzone szły w tym okresie drogą, czyniącą zeń potężny fundament tego, co obecnie, w listopadzie zacząć się zaczęło. Rosja zdołała wytrzymać napór i nadal wiąże setki rzuconych na nią dywizji wojsk osi. Mróz groźnej, rosyjskiej zimy zaczyna już ukazywać tym wojskom swe złowieszcze oblicze, a ze

wspaniałych zamierzeń tegorocznej ofensywy przeciw Rosji pozostało jedynie ciężkie wyniszczenie armii Hitlera i jego satelitów, ogromne zmniejszenie ich rezerw, wydłużenie frontu wschodniego o tysiąc z górą kilometrów i zajęcie nowych, zdevastowanych terenów, których należyte wyeksploatowanie natrafia, jak to przyznał Rosenberg w mowie z dnia 20 października w Koburgu, na wielkie trudności i jest kwestią dalszej przyszłości. „Rosja zlikwidowała — powiedział w dniu 10 listopada w Izbie Gmin premier Churchill — więcej milionów żołnierzy niemieckich, niż stracili oni w poprzedniej wojnie światowej”. Na Dalekim Wschodzie i zajęcie większych sił i ostateczną rozprawę z Japonią odkładają alianci na okres po pokonaniu Hitlera — rozwój agresji japońskiej powstrzymano w sposób wystarczający po temu, aby nie mogła ona hamować działań na innych, bardziej obecnie dla aliantów aktualnych frontach. W powietrzu zdobyli i utrwalają alianci swą coraz bardziej decydującą przewagę; dzięki niej osłabiają obecny potencjał wojenny wroga i niszczą coraz skuteczniej wnętrza Trzeciej Rzeszy i Italii, przygotowując przyszły na nie atak lądowy. Opanowują też coraz lepiej sytuację na morzach. Propaganda niemiecka usypiała własne społeczeństwo haszyszem cyfrowych przechwałek o rzekomo olbrzymich sukcesach niemieckich łodzi podwodnych i opanowaniu szlaków morskich. Gorzkim i żalonym było przebudzenie, gdy na wyznaczony termin trzech historycznych dni 8 — 10 listopada 500 transportowców alianckich pod imponującą eskortą 350 okrętów wojennych zdołało bezpiecznie dowieźć po przez Atlantyk i wylądować na wybrzeżach Afryki francuskiej z górą 175.000 żołnierzy Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Wspaniale też wyzyskali alianci ostatnie półrocze dla celów olbrzymiej pracy nad coraz bardziej potężniejącym przygotowaniem i gromadzeniem sił zdolnych zadawać wrogowi coraz cięższe ciosy.

I dlatego w ostatnim miesiącu tego półroczna maj — październik po dwu stronach gigantycznej barykady tej wojny rozległy się głosy o brzmieniu zgłoda odmiennym. W mowach Hitlera, Goeringa, Ribbentropa, w przemówieniach i artykułach Goebelsa pojawiły się zapowiedzi przejścia Niemców od ataku i ofensywy do defensywy i obrony, zabrzmiały nawet tony zdradzające, iż wyczuwać oni zaczynają krążenie wokół nich widma klęski. I naodwrot, w obozie aliantów padły w tymże czasie wazkie zapowiedzi przejścia do aktywnych, ofensywnych działań. W dniu 12 października premier Churchill oświadczył: „Zaczynamy nową fazę wojny, której imię Victoria”. Nazajutrz gen. Smuths powiedział: „Partia rozgrywana przez aliantów wchodzi teraz w nową fazę — ofensywa na

miejsce defensywy”. Też same motywy dobitnie i wyraziście podkreślił publicysta brytyjski J. B. Priestley, mówiąc przez radio londyńskie w dniu 1 października: „My wojny nie chcieliśmy, ale jesteśmy wytrzymali; okazuje się, że ci, którzy na wojnę decydują się z odrazą są najlepszymi i najzaciecierzszymi przeciwnikami. Krwawiąca się Rosja wciąż zajmuje pierwsze miejsce w naszej kalkulacji zwycięstwa. Teraz kolej na nas. Wszyscy oczekujemy godziny O. W czasie ostatniej wojny tak określano porę, w której miało się zacząć na froncie natarcie. Oficerowie gotowi do wypadu stali ze stoperami w ręku i liczyli ostatnie sekundy. Godzina O dla demokracji mówiących po angielsku przybliżyła się. Wszyscy to tutaj wyczuwamy. Gdy wybije — wyruszy do ataku armia, o której spokojnie można powiedzieć, że nie będzie od niej lepszej. Nigdzie nie da się stwierdzić większej gotowości do ofiar niż tutaj. Niemcy chcieli mieć wojnę i będą ją mieli, ale w nieco innej skali i roli niż to sobie wyobrażali”.

Bliska już przyszłość miała okazać, iż nie były to czcze przechwałki. Ofensywa aliancka w Egipcie, podjęta w dniu 23 października, a od pierwszych dni listopada zamieniona w pogrom armii Rommla oraz rozpoczęta i tak świetnie, od dnia 6-go listopada, rozwijająca się akcja amerykańsko-brytyjska w Afryce francuskiej — są wspaniałymi tego dowodami.

Dwa te o olbrzymiej, wojenno-politycznej doniosłości wydarzenia jak błyskawica rozświetliły nową sytuację wojenną, w którą wraz z wydarzeniami tymi wkraczamy. Przede wszystkim okazały one jak daleko już i silnie posunął się naprzód wzrost sił alianckich i jak coraz wyraźniej występować zaczyna stopniowe słabnięcie, w pewnych dziedzinach i na pewnych terenach, potęgi państw osi. W Egipcie — stwierdził premier Churchill — „nieprzyjaciel pokonany został przez przeważającą ilość sprzętu, czym sam pokonywał narody słabsze lub nieprzygotowane do walki”. „Zanika — potwierdził ten sąd gen. Sikorski — dawna przewaga sprzętowa Trzeciej Rzeszy”. Hitler nie był w stanie dostarczyć Rommlowi niezbędnej dla obrony jego pozycji ilości ludzi i sprzętu. Nie zdołał zmusić do bezczynności niszczycielskiej dla jego transportów działalności bohaterkiej załogi Malty oraz floty i nadmorskiego lotnictwa alianckiego. Błagą okazały się niemiecko-włoskie przechwałki o panowaniu na Morzu Śródziemnym. Nie stać też było Niemców i Włochów na wyposażenie Rommla w dostateczną ilość samolotów i dlatego słabsze liczebnie lotnictwo osi w Egipcie uległo zdruzgoceniu i utoroowało drogę zwycięstwu armii alianckiej. Jeśli zaś chodzi o olbrzymią akcję desantową armii amerykańsko-brytyjskiej w Afryce francuskiej Niemcy i Włosi nie zdołali jej przeszkodzić, choć nie była ona bynajmniej niespodzianką, ani też jej —

swym dawnym zwyczajem — uprzędzić. Czasy Norwegii minęły bezpowrotnie. Natomiast lotnictwo i flota aliancka, a ponieważ także i siły lądowe alianckie dowiodły, że zdolne są już do działań rozległych i potężnych; lotnictwo alianckie stwierdziło, iż może jednocześnie skutecznie walczyć w Cyrenaice, panować nad wschodnim basenem Morza Śródziemnego, osłaniać olbrzymią operację desantową w jego części zachodniej, potężnie działać na Dalekim Wschodzie i Pacyfiku oraz atakować Włochy (Genua), Rzeszę (wielki atak na Hamburg w noc 10 listopada) i tereny okupowane. Niemniej wspaniałą i rozległą aktywność demonstruje flota aliancka, panująca nad siedmioma morzami, osłaniająca tysiące statków alianckich, krążących po tych morzach, topiąca coraz więcej nieprzyjacielskich łodzi podwodnych, a jednocześnie organizująca tak wspaniałe i olbrzymie raidy desantowe, jak desant w Afryce francuskiej. Całość listopadowych operacji alianckich w rejonie M. Śródziemnego stwierdza, iż alianci nie tylko poprawili tam swą sytuację, lecz zdolali w sposób mocny, a groźny dla Włoch i Niemiec, ująć inicjatywę w swe ręce.

Zarówno charakter tych operacji, jak i szereg złożonych ostatnio oświadczeń politycznych i głosów prasy stwierdzają, iż nie są one przez aliantów bynajmniej traktowane jako drugi front, lecz jako pierwsza faza wielkich, na szeroką skalę zakrojonych działań ofensywnych. Przypomina się niedawne powiedzenie prezydenta Roosevelta o 12-u punktach, w których niemiecy i ich sprzymierzeńcy mogą być zaatakowani i o zakończeniu przygotowań do uderzenia na te z tych punktów, które wybierze decyzyjny dowództwa anglo-saskiego. „Ofensywa podjęta w Egipcie — pisze „Daily Telegraph” — stanowi część wielkiej ofensywy przeciw państwu osi, która jest dopiero w stadium początkowym”. Najpoważniejszy organ prasowy Londynu „Times” zaznacza: „Z chwili gdy placówki osi w północnej Afryce zostały ostatecznie zlikwidowane rozpocząć się może ostateczny cios przeciw właściwym bazom nieprzyjaciela, przeciw Europie samej, trzymanej w ryzach Hitlera. Ofensywa egipska jest najlepszym przygotowaniem do następnego posunięcia zaczepnego zjednoczonych narodów bez względu na to, kiedy i gdzie będzie ono miało miejsce”.

Z punktu widzenia tych ofensywnych planów i zamierzeń aliantów przebieg wydarzeń afrykańskich końca października i pierwszych dwunastu dni listopada otwiera szerokie polityczno - wojenne perspektywy. Wydarzenia te niszczą doszczętnie niemieckie plany opanowania Suez i Bliskiego Wschodu. Otwierają dla aliantów rozległe możliwości ataku na Italię. „Włochy dopiero teraz — powiedział Churchill w swym ostatnim przemówieniu — poznają ciężar wojny”. Sytuacja obecna zmusza Hitlera i jego sprzymierzeńców do dalszego rozpra-

szania sił, do niebezpiecznego dla nich przetrzucania na południe rezerw ze wschodu lub północy. Dalszemu ogromnemu, a strategicznie bardzo niebezpiecznemu, wydłużeniu ulegają ich linie obronne i komunikacyjne. Olbrzymie też i wszechstronne znaczenie posiadać będzie dla aliantów całkowite opanowanie Morza Śródziemnego, ku czemu wyraźnie zmierzają. „Morze Śródziemne — pisała 27 października włoska „La Stampa” — jest sercem wojny. Odwskanie tego morza jest dla Churchilla i Roosevelta podstawowym założeniem dla wszelkiej akcji w przyszłości”. Pełne dysponowanie tym morzem umożliwi kierowanie wszystkich dostaw na wschód najbliższą i najkrótszą drogą i ogromnie odciążą na szwabskich szlakach morskich żeglugę aliancką, ułatwi wszelkie i wszędzie tej żeglugi zadania, a przytem zapewni aliantom bazy, umożliwiające uderzenie w okupowaną Europę z jej najbliższej strony. M. i. opanowanie Morza Śródziemnego potężnie wzmocni pozycję aliantów na Bliskim i Średnim Wschodzie. W Syrii, Palestynie, Iraku i Persji stoją dwie nowe potężne armie alianckie: 9-ta i 10-ta. Stale płyną do nich posiłki wojsk Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i narodów sprzymierzonych. Stale nadchodzą tam olbrzymie ilości amerykańskiego i angielskiego sprzętu wojennego. Wzbudza to niepokój Niemców i Włochów: już budować zaczynają fortyfikacje w Grecji i Dalmacji. „New York Times” donosił niedawno, iż Antonescu i Pavelicz, licząc się z bliską możliwością ataków lotniczych na ich kraje, zwrócili się do Hitlera z prośbą o danie im ochrony przeciwlotniczej i — nawiasem mówiąc — spotkali się z odmową. Nas Polaków szczególnie gorąco obchodzi fakt, iż na tym Bliskim Wschodzie gotuje się do boju nowa wielka armia polska. Jej wódz gen. Anders przejmując dowództwo II-go Korpusu wojsk polskich od gen. Zajaca powiedział: „Zbliżają się dla nas chwile ciężkich walk, ale my będziemy tymi, którzy pierwsi wkroczą do Ojczyzny”.

Wszystko to zaś razem wzięte wskazuje, iż wkroczyliśmy w decydujący okres wojny, iż przełom jej już jest poza nami, iż alianci weszli na drogę bezpośrednio wiodącą do zwycięstwa. Kiedy ono nastąpi, kiedy skończy się wojna? Snując rozważania na ten temat należy być przygotowanymi na możliwą jeszcze walkę o realizację ostatecznego zwycięstwa, a być nawet może na przejściowe ciosy i kryzysy. Radykalnie skrócić wojnę mogłoby jedno tylko: gwałtowne, wewnętrzne załamanie się państw osi. Jeśli ono nie nastąpi bronić się one będą jeszcze zawzięcie przy pomocy całej swej, wciąż jeszcze wielkiej, militarnej potęgi. Z tym musi się liczyć także polski ogół. Wyraźnie uprzedził nas co do tego gen. Sikorski oświadczając w swej ostatniej mowie, wygłoszonej 6-go listopada w Edynburgu: „Droga do zwycięstwa jest jeszcze ciężka i trud-

na, wymaga wysiłków olbrzymich, poświęceń bez granic, szerokich koncepcji i wielkiej odwagi oraz konsekwencji w ich realizowaniu”.

Wskazania wynikające dla ogółu polskiego z obecnego stanu sytuacji wojenno-politycznej są jasne. Pewną — jak Bóg na niebie — jest już rzeczą, iż za cierpienia i męki nasze czeka Polskę pewne i świetne zwycięstwo. Iż zbliżamy się coraz wyraźniej

do jego momentu, do wielkiego dnia ostatniej walki o jego ostateczną realizację. Panując nad swymi nerwami, działając trzeźwo, mądrze i rozważnie gotujemy się do niej. Skupieni karnie przy Rządzie i Armii gromadzimy siły, przygotowujemy się do tych wielkich dni, gdy połączone czyny orężne narodów alianckich i Narodu Polskiego przyniosą nam pełny, wspaniały tryumf Sprawy Polskiej.

BOLESNA SPRAWA

Z katolickich kół politycznych otrzymujemy następujące uwagi:

Gdy Polska znalazła się pod jarzmem niemieckim, rozpoczęło się okrutne i niebotowane w dziejach prześladowanie Kościoła katolickiego w Polsce.

Kilkuset kapłanów wymordowano, kilka tysięcy uwięziono i zamknięto w obozach koncentracyjnych, jedynie dlatego, że byli kapłanami i Polakami. Kościoły pozamykano. Ludność pozbawiono opieki duszpasterskiej. Chorzy umierają bez kapłana i bez Sakramentów św. Na ziemiach przyłączonych do t. zw. Wielkiej Rzeszy uwięziono nawet księży biskupów. Część zamknięto w obozach, część musiała iść na wygnanie. W t. zw. Generalnej Gubernii ograniczono działalność Kościoła jedynie do nabożeństw. Poza murami Kościoła zakazano mu wszelkiej działalności. Nawet za czasów największych i najkrwawszych prześladowań rzymskich Kościoł nie poniósł tak wielkich strat, jakie poniósł na ziemiach Polski. Kościół nasz okrył się żałobą i dzieli tragiczną dolę naszej Ojczyzny, tym tragiczniejszą dla nas itym bardziej smutną, że znikąd nie usłyszeliśmy żadnego słowa otuchy, że nikt, nie tylko episkopat nasz — który jest w trudnym położeniu — ale nawet Stolica apostolska nie podniosła głosu oburzenia i protestu przeciw krwawemu

prześladowaniu i niszczeniu Kościoła w Polsce.

Staraliśmy się cierpieć z godnością. Miarę jednak bólu naszego przepełniły niezrozumiale, choć zgodne z literą Konkordatu, nominacje dwóch egzarchów na ziemiach naszych, administratorów apostolskich — litwina w Wilnie, niemca dla Niemców w t. zw. Warthegau i ks. bp. Spleta na Pomorzu, pod którego jurysdykcję oddani są nie tylko Niemcy ale i Polacy. Dziwi nas ta opieka, którą Stolica apostolska otoczyła mniejszości narodowe na naszych ziemiach, a Polaków katolików pozostawiła własnemu losowi, nie upominając się o nasze krzywdy i nie starając się ulżyć naszej doli. Przyznajemy, że nominacje Stolicy apostolskiej są dokonane podług litery prawa kanonicznego, ale czy pedług jego ducha? Czy nie jesteśmy dziećmi tej samej Matki? Czy nie mamy prawa chociaż do tej samej opieki?

Wiemy, że wróg nasz wykorzystuje te nominacje do wrogiej propagandy przeciw Stolicy św., że podsuwa nam myśl oderwania się od Stolicy Apostolskiej, do stworzenia kościoła narodowego. Polska pozostanie jednak wierna Kościołowi, choć to, co się stało napelnia serca nasze bólem i żalem do Stolicy Apostolskiej. Obawiamy się, że w nowej Polsce sprawa ta przysporzy Kościołowi dużo kłopotu i trudności.

SPRAWY POLSKIE NA OBCYZŃNIE

11 LISTOPADA W LONDYNIE

11 listopada, w 24-ą rocznicę niepodległości, odprawione zostało w Londynie w kościele polskim uroczyste nabożeństwo. Na nabożeństwo przybył Pan Prezydent Rzeczypospolitej i członkowie rządu. Mszę św. celebrował ks. biskup Radoński, kazanie okolicznościowe wygłosił ks. prałat Kaczyński.

W dniu 11 listopada attaché wojskowy przy ambasadzie polskiej w Londynie, Bronisław gen. Regulski, złożył wieniec u stóp Nieznanego Żołnierza w Londynie. Gen. Regulskiemu towarzyszyli polscy attachés morski i lotniczy.

Przemówienie gen. Sikorskiego, 11 listo-

pada wygłosił wódz naczelny gen. Sikorski, przemówienie radiowe z Londynu dla kraju. Przytaczamy poniżej fragmenty przemówienia:

„Obywatele i obywatelki Rzeczypospolitej. Dzień klęski Niemiec stał się 24 lat temu dniem niepodległości Polski. Nie była ona tworem nowym, lecz kontynuacją Polski przedrozbiorowej, do czego miał prawo Naród Polski po przeszło 100-letnich walkach o niepodległość: Polska zmartwychwstać mogła jedynie na gruzach Niemiec. Tak będzie i dzisiaj. Po omówieniu następnie sytuacji Niemców na froncie wschodnim gen. Sikorski przeszedł do ostatnich wypadków na froncie śródziemnomorskim: „Kłęska armii Rommla w Egip-

cie jest niemal wyłącznie czynem oręża brytyjskiego. Równocześnie świetne wojska amerykańskie przy wybitnym współdziałaniu marynarki brytyjskiej i lotnictwa wkroczyły do północnej Afryki francuskiej, co doprowadzi niechybnie do likwidacji frontu północno - afrykańskiego i zabezpieczy podstawy wyjściowe dla działań aliantów na przyszłość. Te sukcesy alianckie były dla Hitlera zaskoczeniem. Odpowiadając na nie zaborem całej Francji rzekomo w imię jej interesów, zapraszając protestującego przeciwko tym gwałtom marsz. Petaina do Wersalu, by tam był jego więźniem, wzmoże on tylko opór narodu francuskiego. Ostatnie wydarzenia są owocem niezłomnej i konsekwentnej postawy wielkiego narodu brytyjskiego, który 3 września 1939 r., dochowując przymerza z Polską, podjął według słusznej oceny Winstona Churchilla święty bój o honor i prawa ludzkości...

Omawiając w dalszym ciągu perspektywy na najbliższy okres, gen. Sikorski powiedział: „W roku przyszłym Rosjanie nie będą już powstrzymywali na sobie sami całej potęgi armii niemieckich. Te ostatnie mocno nadwyrężone staną naprzeciw świeżych i ożywionych doskonałym duchem, nowoczesnie uzbrojonych i przygotowanych całkowicie do boju wojsk naszych sprzymierzeńców, a wśród nich także silnej armii polskiej”.

„Ostatnie wypadki wojenne — oświadczył dalej gen. Sikorski — wywołały w kraju wielkie wrażenia. Świadczą o tym dobitnie wasze życzenia, jakie otrzymał Rząd w tej sprawie, a które brzmią: Zwycięstwo sprzymierzonych w Afryce północnej wywołało u nas spontaniczną radość, wzmoгло zapal do walki i wiarę w bliskość powszechnej klęski Niemiec. Prosimy złożyć w imieniu Narodu Polskiego prez. Rooseveltovi, prem. Churchillowi i 8-mej armii brytyjskiej jaknajgorętsze życzenia dalszych powodzeń na drodze do zwycięstwa”.

Następnie gen. Sikorski dokonał przeglądu dorobku 20-lecia niepodległości Polski mówiąc: „Przed 24 lata odebraliśmy kraj zdewastowany gospodarczo i politycznie, rozdarty, zdany wyłącznie na własne tylko siły. Musieliśmy odbudować sami nasze siola i miasta, nasze warsztaty pracy, gdyż Polska nie otrzymała wtedy pomocy zzewnątrz. Nie przyznano jej żadnych reparacji. Wręcz przeciwnie — spadły na nią olbrzymie długi państw zaborczych. Sejm wolnej i Niepodległej Polski ustanowił konstytucję przepojoną nawiąskroś duchem liberalizmu i demokracji. Zapewniała ona równość wszystkich obywateli wobec prawa bez względu na różnice wyznaniowe i narodowościowe oraz zagwarantowała wszystkim obywatelom wolność polityczną, religijną i społeczną. Stworzyliśmy wtedy własną podyktowaną

jedynie polską racją stanu politykę zagraniczną, zorganizowaliśmy administrację i co więcej zorganizowaliśmy niezwykle szybko polskie siły zbrojne, które od pierwszego niemal momentu rozpoczęły bój o odwieczne siedziby polskie”.

„Te wspaniałe wyniki — mówił dalej gen. Sikorski — które przeciwstawiają polski porządek niemieckiemu nowemu ładu, budowanemu na niewoli, upodleniu i zniszczeniu przypisać należy żywotności Narodu Polskiego, hartowi ducha, zamiłowaniu do pracy, a w szczególności jego niezrównanemu dynamizmowi i zdrowemu rozsądkowi”.

Omawiając następnie kolejne zmiany w rządach Polski, gen. Sikorski zatrzymał się dłużej na epoce rządów Piłsudskiego, mówiąc: „Udział Piłsudskiego, pierwszego naczelnika Państwa i naczelnego Wodza polskich sił zbrojnych w wysiłkach wspomnianego 20-lecia jest przemożny. Rząd obecny nie uzurpuje sobie prawa, by sądzić jego dodatnie czy ujemne strony. Zrobi to kiedyś historia”. Mówiąc o złych i dobrych stronach polityki Polski, gen. Sikorski oświadczył: „Jest nam zupełnie obcą polityka zagraniczna ostatnich lat. Winni następstw tej polityki nie znaleźli i nie znajdują miejsca w przyszłej Polsce. Wstrętne nam jest wszelkie naśladownictwo wzorów totalnych w polityce wewnętrznej państwa z tego czasu. Wszystko, co jest związane z tym nieszczęsnym okresem, odrzucamy precz kategorycznie i stanowczo. Zaskodził nam ten okres w świecie niesłuchanie, gdyż rzucił cień na całą Polskę w swoim najgłębszym instynkcie rzetelnie demokratycznej i szczerze chrześcijańskiej”.

Przechodząc następnie do określenia ustroju przyszłej Polski, gen. Sikorski mówił: „Rząd jedności narodowej nie może być komitetem międzypartyjnym czy małym parlamentem. Rząd jedności narodowej zjednoczony jest wizją nowej Polski, która mieć będzie zdecydowane oblicze. Zasady ideologiczne, które staną się jej podstawą, przygotowywane są już teraz. Jako prezes Rady Ministrów zawsze pamiętam o odpowiedzialności, jaką na mnie nałożył kraj. Nie zapominamy ani na chwilę, że musimy stworzyć warunki, mające na celu zdrowy i szybki rozwój gospodarczy Polski. Planujemy uprzemysłowienie naszego kraju na wielką skalę, jak również podniesienie poziomu gospodarki rolnej. Wprowadzając w czyn zasadę równości wszystkich obywateli przed prawem, dążyć będziemy, by każdy z tych obywateli zapewnione miał odpowiednie warunki bytu. Ta nowa zwrócona przeciw Niemcom Polska współpracować będzie ściśle z wielkimi demokracjami zachodnimi, a nasz pakt ze Związkiem Sowieckim powinien się stać początkiem porozumienia wzajemnego o historycznym znaczeniu. Sądzę, że Rosja

zrozumie potrzebę i wartość Polski potężnej jako czynnika stabilizacji i pokoju w Europie środkowej, że nie zejdzie z drogi poszanowania pełnej suwerenności państwowej i prawa Polaków do urządzenia się wewnętrznego zgodnie ze swoją tradycją i potrzebami. Utrwalają mnie w tym przekonaniu słowa premiera Stalina, wypowiedziane do mnie oraz układ podpisany 4 grudnia 1941 r. na Kremlu. W najcisłszym porozumieniu z W. Brytanią, naszym wspólnym sprzymierzeńcem, który przystąpił do wojny, choć sam nie był zaatakowany, w tym właśnie porozumieniu widzę niezachwiany i pozytywny czynnik naszej polityki zagranicznej w dobie obecnej, jak również w przyszłości. Wielką wagę mieć będą także stosunki ze Stanami Zjednoczonymi. Widzę przed sobą wielką i wzniosłą ideę federacji państw środkowej Europy, która stać się może kluczem dla rozwiązania wielu zasadniczych problemów powojennej Europy.

24 lata, które nas dzielą od dnia niepodległości, były w historii Polski okresem wielkich wzniesień i wielkich klęsk, olbrzymich zdobyczy i nie mniej wielkich błędów. Przecierpieliśmy w tym czasie wiele, ale cierpienia te związały wszystkie warstwy narodu — inteligenta, chłopca i robotnika w jedną rodzinę, miłującą swą Ojczyznę Polskę nadewszystko. Nauczyliśmy się także w okresie minionym umocnić wiarę w siebie, wiarę w żywotność naszą, w siłę ducha narodu i w jego nieśmiertelność. Widzę w tym zadatek lepszego jutra, a nawet naszej wielkości, o ile tylko rozwinie my i pogłębi my te wartości moralne, stwierdzone czynem w tej wojnie, w codziennym trudzie i w zgodnej współpracy wszystkich obywateli Najjaśniejszej Rzeczypospolitej“.

GEN. SIKORSKI O DRUGIEJ FAZIE WOJNY

Przemówienie, wygłoszone na Uniwersytecie w Liverpoolu z okazji wręczenia dyplomu h. c.

Dn. 8 listopada odbyła się na uniwersytecie w Liverpoolu uroczystość wręczenia gen. Sikorskiemu dyplomu doktora honoris causa Wydziału Prawnego. Z okazji tej gen. Sikorski wygłosił dłuższe przemówienie, w którym podkreślił na wstępie fakt stworzenia na Uniwersytecie w Liverpoolu polskiego studium architektury. Gen. Sikorski zaznaczył, że obok polskiego wydziału lekarskiego w Edynburgu studium architektury w Liverpoolu należy do najpiękniejszych pomników polsko - angielskiej przyjaźni. W dalszym ciągu swego przemówienia gen. Sikorski mówił (ustęp oryginalny, nadany z płyt):

„Wojna obecna jest bojem śmiertelnym narodów. ceniących wolność nade wszyst-

ko, z najohydniejszym bezprawiem. Rozpoczęła ją Polska pomimo nierówności sił, przecząc ustalającemu się w sposób groźny mitowi, że żadne z państw mniejszych nie ośmieli się przeciwstawić z bronią w rękę barbarzyńskim i uzbrojonym od stóp do głów hordom germańskim, gdy ruszą na podbój świata. Stało się jednak inaczej, a dzisiaj gdy pod Stalingradem i w Afryce płu. pryska mit o rzekomej niezwyciężalności armii niemieckiej warto przypomnieć, by nie zapomniano o tym momencie, gdy zaświeci pełnym światłem słońce wolności, oraz gdy prawo zapanuje w stosunkach międzynarodowych, że zasługa Polski będzie w tym niemała.

Przyjmując narzuconą jej brutalnie wojnę przed trzema laty uratowała Polska honor własny i przyszłość cywilizacji chrześcijańskiej. Utraciła ona odtąd wiele, bardzo wiele krwi i to najszlachetniejszej. Była to nie tylko krew żołnierzy. Setkami tysięcy ginęli cywilni. Setki naszych uczonych i profesorów ze wszystkich uniwersytetów polskich oddało życie pod kulami morderców, lub w męczarniach więzień i obozów koncentracyjnych za Polskę. Lecz jej synowie dzierżą wysoko w górze sztandar wolności ogólno - ludzkiej i dlatego pozwolą Panowie, że ta ofiarowaną mi tak wielkodusznie godność złożę u stóp mojego narodu jako wyraz waszego dlań uznania za jego nieubłaganą ze zbrodniczym najeżdżcą walkę.

Jestem żołnierzem, będzie więc rzeczą naturalną, bym omówił aktualną sytuację wojenną, analizując pokrótce momenty główne dotychczasowej przewagi Niemiec. Składają się na nią i czynniki zasadnicze. Pierwszym czynnikiem jest czas. Hitler rozpoczął swe zbrojenia na miarę gigantyczną conajmniej na 5 lat wcześniej od wielkich demokracji. Dzięki temu zamierzał odnieść zwycięstwo, stosując wojnę błyskawiczną. Po trzech latach wojny czynnik ten przestał działać: Zanika bowiem dawna przewaga sprzętowa Trzeciej Rzeszy. Społeczeństwo niemieckie jest coraz bardziej zmęczone wojną. To samo odnosi się do gospodarki wojennej Niemiec, wyniszczonej zbyt długim i zbyt bezwzględny wysiłkiem.

Drugi czynnik to przestrzeń i centralne położenie strategiczne Niemiec. Czynniki ten nie przestał odgrywać swej korzystnej dla Niemców roli. Wysuwają oni jednak jak polip swe macki we wszystkich kierunkach po rzekę Wolgę na wschodzie, Murmańsk i Nordkap na północy, zatokę biskajską na zachodzie i Egipt na południu. Machina niemiecka obracając się dzisiaj w przestrzeni tak olbrzymiej traci coraz wyraźniej swą dawną spójność i zwrotność. Problem komunikacji tak istotny dla dowódcy operującego na liniach zewnętrznych, stał się jednym z najsłabszych punktów założenia Hitlera. Rozrost przestrzeni, na której toczy on walkę pochłania coraz więcej niemieckich sił. Ich stany topnieją i coraz trud-

niejszą staje się również koncentracja wysiłków na wyznaczonym kierunku działania, co było dotąd siłą i atutem głównym planów przeprowadzonych przez strategów niemieckich.

Trzeci czynnik to nowe metody walki wprowadzone przez Hitlera, jako funkcja nowego sprzętu i swoście pojętych zasad wojennych, w których siła nad prawem jest wytyczną zasadą. Metody walki, obejmujące wszelkie dziedziny poczynając od t. zw. wojny nerwów po przez ukryte agresje propagandy i kolaboracjonistów aż do blitzkriegu, prowadzone z myślą bezwzględnego zniszczenia narodu przeciwnika — te metody walki były niewątpliwie zaskoczeniem wszystkich przeciwników Hitlera i dały mu oczekiwaną przewagę. Dzisiaj ten moment przestaje działać. Blitzkrieg został opanowany przede wszystkim dzięki wyrównaniu sił powietrznych i pancernych. Propaganda znajduje się w defensywie, działając jako bumerang według słów prez. Roosevelta. Po doświadczeniach z nowym porządkiem stracił atrakcję czynnik pozytywności kolaboracjonistów. Dokonane podboje przytłumiły jedynie siły podbitych narodów, które obrócić się przeciw Niemcom z tym większym poczuciem prawa do zemsty, im więcej te narody cierpią.

Czwarty wreszcie czynnik to zespolenie dowodzenia w jednym ręku. Hitler posiada jednolite dowództwo operacyjną wojennymi i jednolitą myśl strategiczną, podczas gdy po stronie aliantów nie ma to miejsca. Jego strategia nie jest skoordynowana ani uzgodniona, bo jest scentralizowana w jednym ręku.

W dalszym ciągu swego przemówienia gen. Sikorski zaznaczył: „Możnaby zaryzykować twierdzenie, że Hitler znajduje się w pozycji, w której znajdowały się demokracje w r. 1939. Nie dziw więc, że posługuje się tymi samymi dziś argumentami, co one podówczas. A zatem nowa koncepcja linii Maginota pod postacią wału zachodniego i wschodniego, teza, że czas pracuje dla Niemców, hasło wojny długotrwałej, czy wreszcie hasło Churchilla „krwi i potu” — oto argumenty, którymi operują obecnie wobec własnego społeczeństwa Hitler, Goebbels, Goering i Himmler. Ten kto jest optymistą w chwilach powodzeń a pesymistą w okresie złych wydarzeń oddaje sprawie usługę jak najgorszą. Droga do zwycięstwa jest ciężka i trudna, wymaga wysiłków olbrzymich, poświęceń bez granic, szerokiej koncepcji i wielkiej odwagi oraz konsekwencji w ich realizowaniu. Nadużywanie argumentu, iż Niemcy wykazali sami, że linia Maginota jest fałszywym mitem byłoby błędem takim samym jak nadużywanie argumentu, że obrona Niemiec nie wytrzyma próby, albowiem technika wojenna dokonała w ostatnich czasach wielkich postępów, który przywraca

wielki walor obronie. Niemiecką twierdząc europejską zaatakować można nie tylko od Atlantyku, od M. Śródziemnego, Czarnego, Norwegii, Danii, jez. Iłmen, M. Bałtyckiego i Arktycznego, ale także co jest równie ważne, a może daleko ważniejsze od strony frontu wewnętrznego, tam gdzie żyją setki milionów ludzi, pragnących wolności i planujących przyszłą walkę o wolność. Czekają oni tylko chwili, gdy otrzymają broń, ażeby zwrócić się przeciw swym katom i ciemnościom i stać się niezmiernie ważnym czynnikiem zwycięstwa”.

PAMIĘCI LOTNIKÓW POLSKICH W ANGLII

Na jednym z komentarzy w Anglii odbyła się w Zadzuski msza św. żałobna za spójność dusz lotników polskich, poległych w walkach o Polskę. Na nabożeństwie żałobnym obecni byli wyżsi oficerowie lotnictwa królewskiego.

Na jednym z lotnisk angielskich odbyła się uroczystość wręczenia wysokiego orderu brytyjskiego małoletniemu synkowi jednego z najwybitniejszych asów polskiego lotnictwa myśliwskiego w Anglii. Lotnik ten, oficer, zestrzelił w walkach napowietrznych dużą ilość samolotów nieprzyjacielskich i zginął nie pokonany w walce, lecz w katastrofie lotniczej.

Armia polska na środkowym wschodzie. Obóz formującej się na Środkowym Wschodzie armii polskiej znajduje się o setki kilometrów do stolicy Iraku. Jak donosi „Polska Walcząca” potrzeba 2 dni podróży samochodem, by dotrzeć ze stolicy do obozu. Na kilku kilometrach przestrzemi powstało tam olbrzymie miasto białych namiotów, w którym obozują obecnie dywizje polskie.

Min. Strassburger w Ottawie. W pierwszym dniu swego pobytu w Kanadzie zetknął się min. skarbu Strassburger w Montrealu z przedstawicielami wychodźstwa polskiego. W Ottawie omawiał minister skarbu z premierem kanadyjskim Mackenzie Kingiem zagadnienia odbudowy świata powojennego. W rozmowie z min. Strassburgerem podkreślił premier kanadyjski udział Polaków we wspólnej sprawie sprzymierzonych i wyraził podziw narodu kanadyjskiego dla Polski.

Z Kanady udał się min. Strassburger do Waszyngtonu. Prasa amerykańska, pisząc o przyjeździe ministra do Ameryki zwraca uwagę na znaczenie jego konferencji z min. Morgenthauen.

Ambasador Romer wręczył swe listy uwierzytelniające. Nowomianowany ambasador R. P. przy rządzie sowieckim, dr. Tadeusz Romer, wręczył w Moskwie swe listy uwierzytelniające. Po uroczystości ambasador Romer odbył przyjazną rozmowę z Prezydentem Najwyższej Rady Sowieckiej Kalininem.

Reuter donosi o przybyciu drugiej fali wygnańców Polaków z Rosji do Persji. Partia ta obejmuje tysiące mężczyzn, kobiet i dzieci. Do Szkoł przybyły oddziały polskiej służby pomocniczej kobiet, złożone z Polek, ewakuowanych z Rosji sowieckiej.

Dzielo gen. Sikorskiego w języku angielskim. „Times” zapowiada ukazanie się w języku angielskim książki gen. Sikorskiego „Wojna Współczesna”. Książka, wydana w 1934 roku, tłumaczona była na kilka je-

zyków. Jest ona — jak donosi „Times” — używana w rosyjskich i tureckich szkołach wojskowych i ma szerokie zastosowanie w sztabie generalnym armii amerykańskiej.

W Anglii ukazały się ostatnio 3 książki o Bałtyku, z nich 2 wydane w języku angielskim. Wszystkie napisane zostały przez Polaka, znanego zagadnienia. Tytuł książki polskiej brzmi: „Polska i Bałtyk”. Wydania polskie i angielskie zaopatrzył przedmową członek parlamentu brytyjskiego Ellen Graham.

KRONIKA ZAGRANICZNA

PRZEWRÓT W SYTUACJI WOJENNEJ

W ciągu pierwszych 8 dni listopada dokonał się w sytuacji wojennej tak głęboki przewrót, jakiego nie zanotowano w całym dotychczasowym przebiegu wojny. Powodzenie, osiągnięte przez Aliantów w przeciągu jednego mniej więcej tygodnia bieżącego miesiąca nie jest bynajmniej połowicznym sukcesem operacyjnym czy taktycznym; sukcesy aliantów stanowią ten właśnie strategiczny przewrót w wydarzeniach wojennych, którego dowództwo niemieckie w pogoni za coraz to nowymi zwycięstwami do tej pory doścignąć nie mogło.

Sukcesy te trafnie ocenił londyński „Daily Telegraph” pisząc: „Jasnym jest, że stało się to w wyniku zakłamywania się „osi” własną propagandą. Od przeszło roku rząd brytyjski zaniechał ogłaszania strat na morzu i w ciągu tego okresu czasu nieprzyjaciel musiał z konieczności opierać się na propagandowych sprawozdaniach własnych. Ten fakt ogłaszania w ciągu ostatnich kilku tygodni wielkich strat żeglugi sprzymierzonych jest niewątpliwie dowodem, do jakiego stopnia „os” nie orientowała się w istotnej sytuacji”.

Co oznaczają ostatnie na wielką skalę zwycięstwa 8-ej armii brytyjskiej i opanowanie wybrzeży półn. Afryki francuskiej. Dają one sprzymierzonym do ręki niezmiernie wagi atuty militarne i polityczne. Do rzędu pierwszych zaliczyć należy: usunięcie floty włoskiej z całej długości południowej części basenu śródziemnomorskiego i otworzenie wolnej drogi dla flot sprzymierzonych na całej jego osi zachodnio-wschodniej; uwolnienie Turcji z gniotącego ją nacisku niemiecko - włoskiego, co po (zapełnieniu niedlugim) opanowaniu Dodekanazu i Krety ujawni się tym wyraźniej, a republika tureckiej w ogromnym stopniu przywróci swobodę postawy działania; otwarcie drogi przez Dardanele i Bosfor na morze Czarne do portów rosyjskich, co w praktyce oznacza stworzenie trzeciej drogi dostaw dla sprzymierzeńca rosyjskiego; ostateczne udaremnienie prób niemiecko-włoskich opanowania Środkowego i Bliskiego Wschodu, przez które biegną najważniejsze brytyjskie węzły komunikacyj-

ne, morskie, powietrzne i lądowe do Indji; wykazanie Japonii, że wszelka z jej strony rozpaczliwa inicjatywa, zmierzająca do podania ręki poprzez Indie dwóm europejskim partnerom osi, byłaby w nowo wytworzonych warunkach przedsięwzięciem nierealnym; wreszcie co jest bodaj że najbardziej istotne: stworzenie wskutek zwinienia południowej obronnej flanki „osi” bardzo rozległych i dlatego groźnych baz wypadowych przeciw Włochom i możliwość wyłączenia tego najsłabszego i najmniej wojowniczego kontrahenta Niemiec z frontu wojny, co skolei musi wpłynąć na skrócenie czasu trwania wojny w Europie.

Istnieje ogrom możliwości, lecz zarazem i ogrom zadań, które wypadnie jeszcze wykonać. Sprzymierzonym zdają sobie sprawę z tego, że nie będą to zadania łatwe. „Times” pisze, że obecnie zaczyna się druga faza wojny śródziemnomorskiej. Będzie to trudna faza działań, a bitwa rozpocznie się wkrótce. Na uczynioną wyrwę w południowym skrzydle europejskim „osi” będą Niemcy usiłowały odpowiedzieć wzmożoną akcją łodzi podwodnych i lotnictwa. Do zachodniego rejonu m. Śródziemnego płyną jednak bezustannie posiłki dla aliantów. „Nie wiemy w jaki sposób i gdzie uderzymy” — dodaje „Daily Herald”, lecz uderzymy szybko i silnie. Nader słusznie ocenił nową rzeczywistość wojenną premier Unii Płd. Afrykańskiej, gen. Smuts, oświadczając w przemówieniu, wygłoszonym w Plymouth: „Jeżeli bez wytchnienia nadal będziemy prowadzić tę ofensywę, to afrykańskie zwycięstwo stać się może po prostu początkiem końca. Niewątpliwie Niemcy pokładają ostatnie swe nadzieje w okrętach podwodnych, zadaniem naszym jest jednak nadzieje te zniweczyć”.

Stalin, w wywiadzie, udzielonym korespondentowi Associated Press, opublikowanym przez radio moskiewskie, wygłosiwszy uznanie dla sukcesów aliantów w Afryce powiedział:

„Według poglądów sowieckich stanowi kampania aliantów w Afryce wydarzenie o wyjątkowej doniosłości, jest dowodem wzrastającej potęgi sprzymierzonych i każe przewidywać rozbitcie się współpracy nie-

miecko-włoskiej w najbliższym czasie. Nie ulega wątpliwości, że kampania afrykańska zaprzeczyła opinii, jakoby sprzymierzeni nie byli zdolni do przygotowania wielkiej akcji. Zbyt wcześnie jest mówić o złagodzeniu nacisku niemieckiego na froncie rosyjskim, jako skutku tej kampanii; z ufnością jednak można twierdzić, że efekt jej nie będzie mały i odbije się na naszym froncie. Najważniejsze jest nie to, że nacisk nieprzyjaciela na front wschodni zmniejszy się, lecz to, że inicjatywa przeszła w ręce aliantów i zmieniła sytuację w Europie, osłabiając prestiż Niemiec, pozwalając ocknąć się Francji, przyczyniając się do odpadnięcia Włoch od wojny i osamotnienia Niemiec. Stworzono następnie warunki dla nowego frontu w Europie, momenty decydujące dla zwycięstwa aliantów i zbliżono się do żywotnych punktów dla Niemiec.

Snać w Moskwie zwycięstwo afrykańskie zrobiło duże wrażenie, skoro Stalin uznał za konieczne dać wyraz uczuciu ulgi, jakie ono w kołach sowieckich spowodowało. Co się tyczy złagodzenia nacisku armii „osi” na froncie wschodnim, to istnieją na ten temat konkretne już wersje. „New York Times” donosi z Ankary, jakoby Niemcy wycofały jedną czwartą swych sił ze wschodu dla obrony zagrożonego obszaru śródziemnomorskiego. Źródła ankarские informują o wydaniu na Węgrzech i w Jugosławii odpowiednich zarządzeń kwaterekowych. Ze Sztambułu donoszą o nadchodzeniu kolejnymi węgierskimi i rumuńskimi wielkich transportów wojskowych do Węgier i Włoch. Miały też przybyć nowe oddziały niemieckie do Bułgarii.

PREMIER CHURCHILL O PRZEBIEGU WYDARZEŃ

Premier Churchill kilkakrotnie składał wyjaśnienia o przebiegu kampanii afrykańskiej. W pierwszym oświadczeniu stwierdził, że bitwę w Egipcie rozpoczęło frontalne natarcie pod el Alamin 10 dywizyj brytyjskich, złożonych przeważnie z wojsk angielskich, przeciw 12 dywizjom nieprzyjacielskim, liczącym 200.000 doskonale uzbrojonego żołnierza.

Kompletne zwycięstwo. W przemówieniu, wygłoszonym 10 b. m. na dorocznym przyjęciu u Lorda Majora Londynu zapowiedział premier, że celem operacji sprzymierzonych we wschodnim i zachodnim basenie morza Śródziemnego jest stworzenie odskoczni, z której będzie można utworzyć nowy front przeciw Niemcom i Włochom. Drugim celem jest otwarcie m. Śródziemnego dla sił morskich i powietrznych narodów sprzymierzonych i uczynienie w ten sposób kroku ku wyzwoleniu Europy z pod jarzma „osi”.

„Nigdy — mówił premier — nie przyrzekałem wam nic więcej prócz krwi, łez i trudu, lecz obecnie przeżyliśmy nowe doświadczenie: zwycięstwo. Jest to zwycięstwo zna-

komite i kompletne. Promień słońca ozłocił helmy naszych żołnierzy. Zmarły premier grecki Venizelos wypowiedział kiedyś znane słowa, że W. Brytania wygrywa zawsze tylko jedną bitwę, bitwę ostatnią i decydującą. Tym razem rozpoczęliśmy nieco wcześniej. Gen. Aleksander i gen. Montgomery odnieśli decydujące zwycięstwo w walkach, które nazwać należy bojami o Egipt. Armia Rommła została pobita, zmuszona do ucieczki i w znacznym stopniu zniszczona.

Złożywszy następnie gorące słowa uznania pod adresem wojsk sojuszniczych Walczącej Francji, Grecji, Czechosłowacji i Jugosławii, które brały udział w tej akcji premier Churchill stwierdził: „Trzeba podkreślić, że bitwa ta toczona była prawie wyłącznie przez wojska brytyjskie zarówno angielskie, jak i dominialne z wojskami niemieckimi. Włosi zostali przez Niemców pozostawieni na łaskę losu w pustyni bezwodnej i musieli dziesiątkami tysięcy oddawać się w nasze ręce. Walki toczące się między wojskami brytyjskimi i niemieckimi były niezwykle zacięte i krwawe. Były to śmiertelne zapasy między Niemcami i Anglikami, przy czym Niemcy zostali pobici tymi właśnie środkami, którymi dotychczas pokonywali mniejsze narody lub nieprzygotowane narody wielkie. Zostali oni pokonani przez aparat techniczny, którzy sami stworzyli, licząc, że zapewni on im panowanie nad światem.

Podkreśliwszy fakt, że artyleria odegrała specjalną rolę w tych walkach, premier ciągnął dalej: „Nie jest to jeszcze koniec, nie jest to nawet początek końca, ale sądzę, że jest to koniec pierwszej fazy wojny. Odtąd żołnierz niemiecki będzie walczył z żołnierzem tak samo, albo lepiej od niego uzbrojonym oraz z lotnictwem, którego przewaga będzie tak samo przytłaczająca, jaką była przewaga lotnictwa niemieckiego w swoim czasie, tak bezlitośnie wyzyskiwana. Wówczas Niemcy stwierdzą, że nic im nie zdola się przeciwstawić”. Czytając raporty o sytuacji na drogach przybrzeżnych Egiptu zatłoczonych żołnierzami niemieckimi i ostrzeliwanych bezustannie przez samoloty lotnictwa królewskiego, nasuwają się na myśl drogi Francji i Flandrii pełne nie walczących żołnierzy, lecz ludzi uciekających ze swoim skromnym dobytkiem w obliczu bezustannych i bezlitosnych samolotów niemieckich. Przypuszczam, że usposobienie moje jest ludzkie, uważam jednak, że jest w tym wszystkim ręka krzającej sprawiedliwości”.

Premier Churchill oświadczył następnie że bitwa o Egipt była pomyślana jako wstęp do uzupełnienia niespodzianki, którą w zachodniej części M. Śródziemnego przygotowywały oddziały amerykańskie, wydawnie wspomagane przez armię brytyjską, lotnictwo królewskie, przede wszystkim przez marynarkę królewską. Brytyjskie siły

zbrojne odegrały zaszczytną i ważną rolę. Autorem planu był prezydent Roosevelt. Premier brytyjski podkreślił zdecydowanie narodów sprzymierzonych poszanowania praw i interesów Hiszpanii i Portugalii, których byt pozostanie niepodległy, wolny i pokojowy. W. Brytania i Stany Zjednoczone uczynią wszystko, co w ich mocy, by wzmocnić życie gospodarcze półwyspu Iberyjskiego.

Następnie premier Churchill przeszedł do zagadnienia Francji, oświadczając m. in.: „Nawet w tym momencie, gdy omamieni i zbalamuceni Francuzi strzelają do naszych przyjaciół, wierzę, że Francja powstanie na nowo”. Następnie premier Churchill wyraził uznanie gen. de Gaulle, którego stronicy stanowią dziś wielką siłę we Francji oraz gen. Giraud, temu znakomitemu wojownikowi, którego nie utrzymują mury żadnego więzienia. Churchill podkreślił następnie w mocnych słowach wolę Brytanii odbudowania Francji wolnej i silnej wraz z imperium oraz Alzacją i Lotarynią.

W zakończeniu swego przemówienia powiedział premier: „Nie przystąpiliśmy do tej wojny dla zysków lub poszerzenia naszych posiadłości. Rozpoczęliśmy ją z poczucia honoru i obowiązku bronięcia prawa, chcemy jednak zachować to co nasze. Nie po to zostałem premierem Jego Królewskiej Mości, by przeprowadzić likwidację imperium brytyjskiego. Jestem dumny, że należę do wielkiej brytyjskiej wspólnoty narodów, bez której wielka nasza wspólna sprawa byłaby zniknęła z powierzchni ziemi. My jednak stoimy jak skała. Nie mamy się czego obawiać i nie mamy powodów do jakiegokolwiek usprawiedliwiania”.

Sprawozdawca dyplomatyczny radia brytyjskiego stwierdził na marginesie tego przemówienia: „W. Brytania i Francja przystąpiły do wojny, choć jej nie chciały i nie były do niej przygotowane. Powody, dla których podjęto wojnę, streszczają się w jednym zdaniu, wygłoszonym przez premiera Churchilla: „Nie przystąpiliśmy do tej wojny dla zysków lub zdobyczy terytorialnych, lecz z poczucia honoru i obowiązku bronięcia prawa. Podpisaliśmy pakt wzajemnej pomocy z Polską i dotrzyaliśmy go. Hitler również podpisał pakt z Polską. Różnicę między stanowiskiem Niemiec i W. Brytanii w stosunku do Polski uwypukła dotychczasowy przebieg wojny”.

Dotychczasowe rozmiary zwycięstwa.

Przemawiając 11 b. m. w Izbie Gmin mówił Churchill: „Włochy bliżej teraz poznają ciężar wojny i zdadzą sobie sprawę z tego, że nie jest rozsądnie przystępować do wojny, gdy się przypuszcza, że przeciwnik jest nowalony. Wkrótce będzie nam dużo łatwiej bombardować Włochy. Floty sprzymierzonych, wykonują największe w historii świata

operacje desantowe, dotarły do wyznaczonych celów, nie dając do ostatniej chwili poznać, gdzie dobijają do brzegu. Nie ogłaszanie strat żegluga brytyjskiej daje wielkie korzyści. Nieprzyjaciół padł ofiarą własnych swych kłamstw, nie przypuszczał bowiem, aby sojusznikom pozostało dość okrętów i statków do wykonania operacji na tak wielką skalę, jak to obecnie się dokonywa”.

„Nie mamy zamiaru — mówił premier w sytuacji w Egipcie — przepowiadać, gdzie zakończy się pościg za nieprzyjacielem, lub też ile mu się w końcu uda uratować ze swych sił. Szybkość postępów naszej armii przewyższa wszystko, co kiedykolwiek miało miejsce na egipskich polach walk. Rozpoczynaliśmy ofensywę z jednym działem 25-ciofuntowym, a nawet baterię takich dział, na każde 20 metrów liczących frontu. Stosując znakomity sposób maskowania zdołaliśmy nieprzyjaciela najzupełniej zaskoczyć na pustyni. Nieprzyjaciół obserwował 10-ty korpus brytyjski, przeprowadzający w odległości 80 km. za frontem manewry. W nocy korpus ruszył na front, pozostawiając na terenie ćwiczeń dokładnie podrobione atrapy czołgów tekturowych. Zwycięstwo w Egipcie jest zwycięstwem brytyjskim o pierwszorzędym znaczeniu. Gen. Aleksander ocenia, że 59.000 Niemców i Włochów zginęło, zostało rannych lub trafiło do niewoli. Liczba ta obejmuje 34.000 Niemców. Znacznie więcej Włochów z rozbitych oddziałów błąka się po pustyni. Nieprzyjaciół stracił 50 czołgów i 1000 dział wszelkiego rodzaju. Straty brytyjskie wynoszą 13.600 oficerów i żołnierzy. Dla uczczenia historycznego zwycięstwa zabrzmiały w całej W. Brytanii w najbliższą niedzielę dzwony kościelne.

Większość dywizji angielskich, które wzmocniły 8-ą armię brytyjską opuściły Anglię jeszcze w maju b. r. Setki dział o pociskach 6-funtowych oraz ciężko uzbrojone czołgi wysłane zostały jeszcze przed upadkiem Tobruku. Na wiadomość o upadku Tobruku polecił prez. Roosevelt wycofać natychmiast wspaniałe czołgi „Shermany” z armii amerykańskiej i wysłać pod konwojem floty amerykańskiej na wschód. Konwój zawinął wprost do Suez z stratą jednego tylko transportowca, a i ten zatopiony ładunek polecił prez. Roosevelt natychmiast zastąpić nowym bez żadnej prośby ze strony W. Brytanii. Straty nieprzyjaciela są zabójcze, jeżeli chodzi o afrykański teren walki”.

Ociążenie Rosji. Z 19-tu konwojów morskich, które W. Brytania wysłała do Rosji — mówił Churchill — każdy stanowił operację morską na wielką skalę, albowiem cała nieprzyjacielska flota wojenna i 350 najlepszych samolotów skoncentrowanych było na dalekiej północy. Ostatni z tych konwojów wymagał 77 jednostek wojennych osłony. W Norwegii znajduje się 10 dy-

wizji nieprzyjacielskich. Biorąc pod uwagę Środkowy Wschód i Malte W. Brytania wiąże znacznie ponad połowę całego niemieckiego lotnictwa myśliwskiego. Kampania afrykańska była najskuteczniejszym sposobem, w jaki mogliśmy odciągnąć z frontu rosyjskiego część sił nieprzyjacielskich".

o przyszłe inwazji Europy. O tym zagadnieniu powiedział premier: „Uderzenie, które w odpowiednim czasie wykonane zostanie przez kanał lub z Morza Północnego, wymaga olbrzymich przygotowań. Musimy posiadać ogromną ilość łodzi desantowych i potężną armię, złożoną z dywizji odpowiednio wyszkolonych do walki na morzu i lądzie. Wszystko to się przygotowuje, wymaga jednak czasu. We wszystkich nadających się do tego celu portach brytyjskich, wykonywane są w olbrzymiej skali odpowiednie roboty, jednak fizyczną niemożliwością byłoby dokonanie skutecznej inwazji kontynenty w ciągu lata lub jesieni 1942 roku. Niemniej ogromne znaczenie dla Rosji miał fakt, że nieprzyjaciół wierzył, iż zdecydowani jesteśmy zaatakować go. Tylko w ten sposób mogliśmy odciągnąć duże siły niemieckie i związać je na wybrzeżach Francji i Holandii. Związaliśmy w ten sposób na Zachodzie co najmniej 33 dywizje niemieckie. Znajduje się tam 1/3 niemieckiego lotnictwa myśliwskiego. Niemcy trzymają na Zachodzie również poważną ilość swych bombowców. Dlaczego. Bo muszą być przygotowani na brytyjskie desanty”.

POGROM ARMII ROMMLA

Butne zapowiedzi i straszliwa klęska. 3 października udzielał „legendarny” feldmarszałek wywiadu 100 dziennikarzom niemieckim i zagranicznym w Berlinie. „Panie, wiecie zrozumiać — mówił — że będę mówił do nich tylko o tym, co było. To co będzie nie należy do naszych obecnych rozważań”. Pochopnie jednak pozwolił umieścić się feldmarszałek ambicjom i wrodzonej bucie czy fanazji, dodał więc zapalczywie: „Dzisiaj stoimy w odległości 100 km. od Aleksandrii i Kairu i dzierzymy bramę do Egiptu, i to z zamiarem działania i tutaj. Nie po to tam poszliśmy, by wcześniej czy później pozwolić się stanąć wyrzucić. I w tym wypadku można polegać na ym: co posiadamy, to mocno trzymamy w rękę”.

W chwili, gdy to piszemy feldmarszałek nie dysponuje już swoją armią. Pobita i rozgromiona ucieka za resztkami swych korpusów ku Benghasi. 8-a armia minęła w nieprawdopodobnie szalonym pościgu Tobruk, gdzie poddała się nieliczna załoga kilkuset pozostawionych dla osłony tego panicznego odwrotu żołnierzy. Oazy Kufra i Szuwa w pustyni zajęte. Rozbite dywizje niemieckie i włoskie ściągają w tym odwrocie załogi swych baz etapowych, pozostawiając

natomiast po drodze sprzęt i magazyny, nieraz nietknięte, w których znaleźć można wszystko od świętecznych kart pocztowych na Boże Narodzenie i zasoby zapasowych dział i karabinów maszynowych.

„Nie spodziewałem się tak szybkiego sukcesu” — oświadczył dowódca 8-ej armii gen. Montgomery dziennikarzom. Istotnie, uderzenie od czoła na bardzo silnie umocnione i świetnie przez naturę bronione pozycje niemiecko-włoskie zapowiadało raczej długotrwałą bitwę na wyczerpanie. Tymczasem zaskoczenie i przewaga techniczna i broni, zwłaszcza lotnictwa i artylerii, zrobiły swoje. Uderzenie 8-ej armii było dla niemieckiego feldmarszałka zupełną niespodzianką. Przyznał to wzięty do niewoli dowódca niemieckiego Afrika-Korps, gen. v. Thomas, którego wzięła do niewoli w ustrzelonym czołgu załoga brytyjska czołgu amerykańskiego „Shemrw”. Dowódca niemieckich wojsk w Afryce gen. Stumme, poległ, dowódca niemieckich wojsk spadochronowych w niewoli. Setki oficerów liniowych i sztabowych podzieliło ich los.

Huragan ognia na „szlaku śmierci”

23 października ruszyły dywizje 8-ej armii do ataku. Piechota, wspomaganą huraganowym ogniem artylerii i gradem bomb swego lotnictwa, wdiera się w pozycje nieprzyjacielskie, torując w bardzo ciężkich walkach drogę czołgom. 3-go listopada brytyjski korpus pancerny wtacza się w szeroki wyłom, przygotowany przez piechotę w liniach Rommla. Feldmarszałek rzuca do przeciwnatarcia własne siły pancerne; zostają one jednak pobite i rozpoczyna się odwrot. Na wiadomość o ruchach odwrotowych czekały zmasowane eskadry i dywizyjony lotnictwa sprzymierzonych. Z chwilą nadejścia wiadomości wystartowały ze wszystkich lotnisk i lądowisk wszelkie samoloty bombowe i myśliwskie, zdadne do lotu i rzuciły się w pościg za nieprzyjacielem, nieprzygotowanym na tak gwałtowne spotęgowanie z powietrza uderzenia lądowego. Rozpoczęła się krwawa siejba i odwet za „Warszawę, Rotterdam, Belgrad i drogi Flandrii i Francji, na których pod kulami roześmianych lotników ginęła ludność cywilna”. Drogę odwrotu armii Rommla nazwano „szlakiem śmierci”, tak gęsto usłany jest on zwłokami żołnierzy niemieckich i włoskich i niezliczoną ilością sprzętu. Trudności Rommla powiększyła od razu okoliczność, że i lotnictwu i formacjom pancernym zbrakło paliwa. Dziesiątki samolotów i czołgów, samochodów transportowych dostaje się w nieuszkodzonym stanie w ręce 8-ej armii.

Pozostawienie Włochów na pustyni

Przewidując klęskę usiłował Rommel uratować przede wszystkim własne dywizje, bardzo silnie już przetrzebione. Postanowił

więc poświęcić Włochów, broniących prawego skrzydła od strony zapadliny Kottara. Ściągnął więc pośpiesznie od dywizyj włoskich sprzęt zmotoryzowany, formacje pancerne i działa ppanc. i zużył to wszystko dla ratunku Afrika-Korps. 6 dywizyj włoskich pozostało na pustyni bez wody, żywności i możliwości ratunku. Nic dziwnego, że dywizje nie broniły się, lecz poszły w rozsypkę i są obecnie wylawiane. Armia włoska w Afryce przestała istnieć. Liczba jeńców włoskich wynosi już przeszło 30.000, w tej liczbie 9 generałów, wszystkich dowódców korpusu ze sztabami. Z 3-ch dywizyj 101go korpusu włoskiego nie uszedł żaden żołnierz. Bardzo ciężkie straty poniósł 21-y korpus włoski (2 dywizje włoskie i jedna niemiecka). Inny korpus (dywizje „Littorio”, „Ariete” i „Trento” został potężnie rozgromiony.

Pozostała afrykańska Dunkierka

Olbrzymia przewaga lotnictwa sprzymierzonych i niesłuchanie szybki pościg sprzymierzonych nie pozwalają feldmarszałkowi nigdzie znaleźć punktu ich oporu. Pośpiech panicznej ucieczki, przyspieszony odkad wylądowały armie amerykańskie i brytyjskie w płn. Afryce francuskiej, wskazuje na chęć zorganizowania afrykańskiej Dunkierki, prawdopodobnie z Bengasi. Przedsięwzięciu temu jednak można nie wróżyć powodzenia z uwagi na brak lotnictwa osłonowego, brak tonażu morskiego, obecność potężnej floty brytyjsko-amerykańskiej na m. Śródziemnym i niewiadomą postawę Włoch, które mogą nie zechcieć ryzykować własnej silnie przeredzonej floty, dla osłony tego odwrotu... koło Malty. Tymczasem rozpoczęto ewakuację napowietrzną z fatalnym skutkiem. Z około 60 różnego typu maszyn, wiozących żołnierzy niemieckich w kierunku północnym zestrzelono 6 transportowców, 210 żołnierzy znalazło grób w falach morskich.

W chwili, gdy to piszemy Niemcy i Włosi znajdowali się między Tmimi i Gazellą. 8-a armia oczyściwszy w ciągu 5 dni Egipt rozdzieliła się na dwie części, z których południowa rozpoczęła szeroko zakrojony manewr oskrzydający od południa z zamiarem przecięcia drogi pierzchającym siłom głównym. npla.

Armie amerykańskie i brytyjskie zajęły Afrykę Północną.

W chwili, gdy w Egipcie, a potem w Libii decydowały się losy armii niemiecko-włoskiej, armie amerykańskie i 1-a armia brytyjska wylądowały w Algierze i na śródziemnomorskim i atlantyckim wybrzeżu Maroka. 500 statków transportowych pod osłoną 350 jednostek floty brytyjskiej i amerykańskiej przewiozły potężne formacje lotnictwa transportowego, liczne oddziały

spadochronowe z W. Brytanii do Oranu, lecąc 8 godzin i w przewidzianym czasie lądując w wyznaczonych miejscach. Była to niewątpliwie najpotężniejsza operacja tego typu w historii wojen.

Opór francuski nie trwał długo. W Algierze wzięty został do niewoli wódz naczelny francuskich sił zbrojnych, adm. Darlan. Alger poddany został za zgodą adm. Darlana po 24 godzinach przez gub. gen. Joniu. W Maroku bronili się dłużej Oran, zwłaszcza jednak Casablanka, gdzie w rezultacie zniszczona została flotylla lekkich jednostek floty francuskiej. Pancernik „Jean Bart” został silnie uszkodzony. Po 72 godzinach opór wojsk francuskich ustał: Dowództwo nad nimi objął gen. Giraud, który w maju b. roku zbiegł z niewoli niemieckiej w Koenigstein pod Dreznem. Gen. Giraud formuje obecnie armię francuską do walki z Niemcami i Włochami.

Przez Tunis na Trypolitanie. Natychmiast po spacyfikowaniu zajętych obszarów ruszyła 1-a armia brytyjska ku Tunisi, by w kleszcze wziąć rozbitki armii Rommla. Wojska brytyjskie lądowe i spadochronowe wkroczyły już do Tunisu i szybko posuwają się ku posiadłościom włoskim. Niemcy przeczuli do Tunisu nieco wojsk spadochronowych i lotnictwa, które niszczone jest z pobliskiej Malty. Niemcy obsadzają włoską Rivierę i sam Tunis. Opór, jaki będą mogli tu stawić będzie jednak oporem tylko opóźniającym; będą oni się starali ułatwić Dunkierkę resztkom armii Rommla.

Okupacja Francji przez Niemcy i Włochy

Niemcy zareagowali okupacją Francji niezajętej łącznie zresztą z Włochami. Marsz. Petain i Laval pozostali w kraju, a Petain wystąpił nawet z zarzutem zdrady przeciw gen. Giraud. Z pod okupacji wyjęto jedynie obszar bazy morskiej Tulonu, albowiem dowódcy floty francuskiej oświadczyli, że bronić się będą przeciw każdemu napastnikowi. Adm. Darlan wezwał dowódców tej floty (pancerniki „Strasbourg”, „Dunkerque” i starego typu zmodernizowany „Provence”, 4 ciężkie i 4 lekkie krążowniki oraz pewna ilość kontrtorpedowców i okrętów podwodnych), by wypłyneli do portów w Afryce francuskiej lub do Gibraltaru. Dowódcą amerykańskich sił zbrojnych w Afryce francuskiej gen. Eisenhower wezwał załogi w Tulonie, jak i załogi francuskie statków handlowych do takiego samego kroku.

NA INNYCH FRONTACH

Na froncie wschodnim nie zaszły zmiany. Bitwa o Stalingrad to wzmaga się, to przygasa na chwilę bez większych rezultatów. Mrozy dochodzą do 15 stopni. Górna i środkowa Wołga zamarzyły, jak również Don. Na Kaukazie zach. i wsch. inicjatywa

przeszła w ręce Rosjan. Moskwa ocenia siły nieprzyjacielskie na froncie wschodnim na 170 dyw. niemieckich, 22 rumuńskich, 14 fińskich, 10 włoskich, 13 węgierskich, 1 słowacką i 1 hiszpańską, łącznie 240 dywizyj.

Brytyjski wicem. spraw. zagr. ujawnił, że w ciągu ostatnich 12 miesięcy otrzymała Rosja: 3,052 samoloty, 4,084 czołgi, 30,031 samochodów i innych pojazdów mechanicznych, 831,000 ton obrabiarek, metali i maszyn, 42,000 ton benzyny lotniczej i 66,000 ton smarów i innych materiałów pędnych drogą morską i przewiezione zostały przez W. Brytanię we własnych konwojach.

Z działań lotniczych i morskich. Z działań lotniczych wymienić należy — poza normalnymi i nieraz na wielką skalę przepro-

wadzonymi operacjami nad krajami okupowanymi, nękającymi nalotami dziennymi nad Niemcami — potężny nalot nocny na Hamburg, dzienny nalot „Lancasterów” na Osnabrück i kilka nalotów nocnych na Genewę.

W działaniach morskich na pierwszê miejsce wybija się zniszczenie wzgl. uszkodzenie 40 nieprzyjacielskich łodzi podwodnych w ciągu 20 dni.

Na Pacyfiku. Zajęcie Kokody na Nowej Gwinei przez wojska australijskie, zepchnęło Japończyków w rej. Bumy, gdzie siły ich zostały rozdzielone i otoczone w dwóch kotłach. Walki trwają. Na Guadalcanarze nie zdołali Japończycy złamać oporu wojsk amerykańskich koło lotniska Henderzon, musieli natomiast cofnąć się pod naciskiem tych wojsk.

NA ZIEMIACH RZECZYPOSPOLITEJ

W SPRAWIE OSTATNICH WYDARZEŃ

Nieznane ręce spowodowały w dn. 24 października b. r. wybuchy granatów w niemieckich lokalach publicznych. Prócz pewnej liczby ofiar spośród żołnierzy niemieckich wybuchy te nie wyrządziły żadnych szkód okupantowi. Posłużyły mu jednak za pretekst do osadzenia w więzieniach nowych setek Polaków.

Czynnikami miarodajne cywilne i wojskowe wielokrotnie ogłaszały, że należy wstrzymać się od czynnych wystąpień przeciwko okupantowi do chwili, gdy dane będzie hasło do walki orężnej.

Wyjątek stanowić mają akty samoobrony, będące doraźnym odparciem wrogiego działania okupanta. Potrzeba ich może powstać coraz częściej, jeśli wzmagać się będzie terror i mnożyć się będą zbrodnie okupanta.

Nieprzemyślane jednak samowolnie podejmowane w obecnej chwili akty walki czynnej przeciwko okupantowi, nie wywołane potrzebą bezpośredniej samoobrony, mogłyby tylko szkodę przynieść, ściągając na społeczeństwo liczne i okrutne represje.

Dlatego nie wahamy się wyrazić przypuszczenia, że omawiane zamachy są prowokacją ze strony Gestapo lub komunistów. Gestapo pregnełoby w ten sposób wykazać rację swego pozostawania w Warszawie oraz potrzebę represji; komuniści zaś za wszelką cenę chcą wywołać dywersję choćby kosztem tysięcy i setek tysięcy.

STANISŁAW DUBOIS

Do nieśmiertelnej listy tych, co bohaterką, męczeńską śmiercią padają w walce toczonej przez Polskę z jej odwiecznym, niemieckim wrogiem przybyło ostatnio nazwisko Stanisława Dubois. Z Oświęcimia nadeszła wiadomość o Jego zgonie. Jak nie-

się głucha wieść, która przeniknęła z poza kolczastych drutów Oświęcimia, Stanisław Dubois nie zmarł zwykłą śmiercią męczenników tego obozu, śmiercią z wycieńczenia czy choroby, lecz został zgładzony.

Stanisław Dubois należał do najciekawszych i najpiękniejszych postaci ostatnich lat naszej historii. Od wczesnej swej młodości, od czasów akademickich, stał w ideowych szeregach polskiego ruchu socjalistycznego. Następnie odgrywał coraz wybitniejszą rolę jako działacz robotniczy, a następnie poseł na sejm, publicysta i dziennikarz socjalistyczny oraz przywódca młodzieży robotniczej. W Polsce niepodległej przejść musiał goręcy więzienia brzeskiego.

Przez całe swe czynne, ofiarne życie wiernie służył ideom społeczno - politycznym, w które głęboko wierzył i które ponad wszystko szacował. Gdy wróg najechał kraj stanął do nieugiętej walki w szeregach polskiego ruchu socjalistycznego. Uwieszony przed dwoma laty, po pobyciu w więzieniu wywieziony został do Oświęcimia i tam ostatnio przez wrogów zamordowany.

Pozostawia po sobie w Polsce jasne, wzniósłe wspomnienie człowieka, który uświadomionym przez się ideom złożył w ofierze swe życie.

Cześć pamięci Stanisława Dubois.

Terror i branka zakładników. Świadomość przegranej wojny bynajmniej nie wpłynęła na Niemców w kierunku zmiany reżimu w krajach okupowanych, zwłaszcza nie w Polsce. Terror szaleje nadal i bezustannie z niezminiejszą siłą na wszystkich ziemiach polskich, jak długie i szerokie. Do sławnego obozu śmierci w Chelmie (k. Kola) przybyło kilka samochodów z księżmi katolickimi, zakonnikami, świeckimi Polakami i licznymi osobami, których nie zdo-

lano zidentyfikować. Należy przypuszczać, że wszyscy zostali zgładzeni. Z Mysłowic, Łęczycy i innych miast i miejscowości w Polsce zachodniej donoszą o masowych aresztowaniach wśród inteligencji i młodzieży i deportacjach do Oświęcimia. W Sieradzu znieważyli członkowie organizacji hitlerowskiej miejscowy cmentarz, łamiąc krzyże i ogrodzenia metalowe nagrobków i pomniki. 3625 osób przebywa w więzieniu sieradzkim, przeciętna ilość zgonów wynosi 8 tygodniowo.

Masowych egzekucji wśród Polaków na ziemiach wschodnich dokonują okupanci pod pretekstem „sprzyjania” dywersantom sowieckim. Wygodną tę odszkodnię wykorzystuje się w celu tępienia polskości, posługując się czy to Litwinami czy Białorusinami. W Jaszunach (k. Wilna) rozstrzelali Litwini 16 Polaków, w Żwacowiczach i Kosowie Poleskim wymordowano na tej zasadzie całą niemal ludność polską. W powiatach nieświeskim, stołpeckim, nowogrodzkim, stonimskim i prużańskim wymordowano księży katolickich - Polaków, pozostawiając jednego lub dwóch na powiat. Masowych egzekucji dokonano w tych samych powiatach na oficerach Wojsk Polskich, b. policjantach i innych. Narzędziem byli tu Białorusini.

Terror moralny i fizyczny przybiera zresztą coraz to inną postać i coraz to nowe stosuje się metody. W t. zw. Gen. Gub. szerzy się pogon za Stammdeutschami, zwłaszcza w urzędach niemieckich, w których pracują Polacy. Gdzie nie działa propaganda, grozi się napastowanym wręcz obozem koncentracyjnym w Oświęcimiu. Do Radomia nadeszła wiadomość o zgonie w obozie dwóch braci Erdmanów, którzy odmówili wpisania się na listę renegatów i zdołali wymknąć się z sieci poszukujących ich Gestapo. Zadenuncjowani zostali aresztowani. Szczególnie gwałtownie szerzy się terror przeciw opornym Polakom w Zamojskim. Stosuje się tu masowe wysiedlanie, aresztowania, przymusowe doprowadzenie do komisji kwalifikacyjnej i — jak na Pomorzu, na Śląsku i w Poznańskim po prostu gwałtem zapisuje się ich na listy niemieckie.

Ostatnie dni przed 11 listopada zaznaczyły się masową branką zakładników. W Warszawie (ok. 500 z pośród najwybitniejszych przedstawicieli wszystkich warstw i zawodów, szczególnie z pośród inteligencji), w Krakowie, Lwowie, Lublinie, Radomiu i wszystkich innych miastach i miasteczkach dziesiątki tysięcy osób porwano nocą do więzień, gdzie do tej pory przebywają.

Spokojny i podniosły przebieg 11 listopada. Przygotowania niemieckie na 11 listopada były w tym roku wyjątkowo szeroko zakrojone. Odpowiadały one całkowite bardzo jaskrawej nerwowości, okazywanej przez nasłanych do Polski Niemców. Sprowadzono wcale liczne posiłki policyjne, zarządzono pogotowie alarmowe części garnizonu w mieście i okolicach podstolecznych, zwiększono też załogę Gestapo. Wojsko ściągano przez kilka dni w godzinach wieczornych do koszar. Przez szereg dni krążyły po mieście silne wyjątkowo patrole policyjne na rowerach (ostatnio rzadziej, co jednak dowodzi, że pogotowie alarmowe nie zupełnie zostało cofnięte). Wszystko to poprzedzone zostało bardzo licznymi aresztowaniami (poza branką zakładników). Analogiczne zarządzenia ochronne wydano w całej t. zw. Gen. Gub.

Mimo tych wszystkich przewencyjnych represyj minął 11 listopada w nastroju spokojnym i podniosłym, a prawie że radosnym jak nigdy jeszcze w ciężkich latach wrażeń okupacji. Zwycięski pochód armii sprzymierzonych w Afryce, ciężka klęska armii Rommla i szerokie perspektywy dalszego, jakże już odmiennego rozwoju wydarzeń wojennych, pozwoliły Polakom nie buńczucznie, lecz spokojnie i ufnie, spojrzeć w najbliższą i bliższą przyszłość. Dzień ten minął spokojnie w całej Polsce nie z powodu zastosowanych przez wroga represyj, jeno z poczucia wewnętrznej dyscypliny organizacyjnej Polski podziemnej, która w zrozumieniu swej wielkiej odpowiedzialności za losy kraju czeka cierpliwie hasła do walki jawnej i otwartej. Prowokacyjne pogłoski, którymi w tym roku szafowano obliciej niż w ubiegłych latach okupacji, i tym razem odbiły się bez skutków o twardy mur wyrobienia politycznego Narodu Polskiego.

OFIARY

Na cele walki z wrogiem otrzymaliśmy do przekazania następujące sumy, które z podziękowaniem kwitujemy:

Zamiast wieńca na trumnę Zasłużonego Obywatela — dla rodzin poległych w wal-

ce podziemnej 500 zł. Pracownicy zamiast kwiatów na trumnę 150 zł. „Nasz Jasio” 50 zł., Córka 50 zł., NN 150 zł., Plastycy 50 zł., Zwycięstwo 40 zł., Praga — Napoleon 500 zł., Franciszek 10 zł., Ela 10 zł., Kadet 5 zł.